



[Recenzja] "Brom" Unka Ody

MAT

Dobre, dobre, takie sobie

Od przeszło dwóch dekad w kulturze popularnej utwory skierowane do młodzieży (young adult) – kinowe, literackie, multimedialne czy wreszcie komiksowe – przeżywają swoisty renesans. Dotyczy to na równi głównego nurtu, jak i dzieł gatunkowych, w tym zwłaszcza fantastyki. Zatem filmy wypełnione są kolejnymi nastoletnimi wiedźmami bądź czarodziejami, w książkach pojawiają się dzieciaki ratujące świat od zagłady nieuchronnie zbliżającej się do Ziemi, programy przenoszą graczy w wymaginowany świat, gdzie młodość zawsze zwycięża, a historie obrazkowe pełne są podlotków i подроstków, zmagających się ze złem przyjmującym różną postać. W tle tych wszystkich wiekopomnych wydarzeń protagoniści dojrzewają, doświadczając różnych trudów i komplikacji związanych z dorosłością.

Tytułowy bohater komiksu „Brom” to dość przeciętny chłopak, półsierota żyjący z matką w Gdańsku. Pewnego dnia niespodziewanie otrzymuje zaproszenie od swojej siostry ciotecznej mieszkającej w okolicach Kartuz, co jest o tyle zaskakujące, że do tej pory nie wiedział nawet o jej istnieniu. Wizyta na wsi, mająca zacieśnić więzy rodzinne, przeradza się w polowanie na doskwierającą okolicznym mieszkańcom zmurę. A młody człowiek przy okazji odkrywa, że jego rodzicielka nie jest, tak jak dotąd sądził, zupełnie zwykłą matką Polką. Od tej pory rzeczywistość otaczająca protagonistę będzie stopniowo ukazywać swoje coraz mroczniejsze oblicze.

„Brom” to pierwszy w pełni autorski album Unki Ody – polskiej ilustratorki i rysowniczkii komiksów, znanej między innymi z aktywności na łamach magazynów „Kolektyw” oraz „Warchlaki”. Odpowiedzialna za rysunki i scenariusz Unka Ody przedstawia historię formującej się grupy licealnych przyjaciół. Każdy z nich jest w pewien sposób naznaczony specyficzną zdolnością, a jednocześnie poznaje, że w swym wyróżnianiu się na tle innych rówieśników nie pozostaje zupełnie samotny. Punktem zwrotnym ich życia staje się objawienie fantastycznych istot, znanych im dotychczas wyłącznie z podań, mitów i legend.

Na komiks składa się pięć części: „Brom”, „Maria”, „Aleks”, „Bułka” oraz „Misiak”, których tytuły nawiązują do postaci odgrywających kluczową rolę dla fabuły. Pierwsze dwa fragmenty stanowią właściwie w pełni autonomiczne utwory, łączące się z pozostałymi wyłącznie dzięki występującym na ich łamach bohaterom – chociaż bez wątplenia pozwalają na ich lepsze poznanie. W kolejnych trzech epizodach przedstawiona jest jedna wielowątkowa opowieść z dość efektownym zakończeniem. Finał w żadnym wypadku nie wydaje się końcem przygód Broma i jego najbliższych, a nawet zapowiada potencjalne dalsze kłopoty, z jakimi będą musieli się zmierzyć.

Pod względem przyjętej formy „Brom” jest klasycznym komiksem z ramkami wyraźnie wydzielającymi kadry (ich układ i wielkość są zmienne) i znajdującymi się w nich dymkami lub onomatopeje, tylko w pierwszej części dwukrotnie zapis wyrazów dźwiękonaśladowczych przechodzi między kilkoma rysunkami, co nadaje scenom dynamizmu. Monochromatyczne ilustracje balansują na granicy realizmu odnoszącego się raczej do świata przedstawionego, a przerysowania i umowności, jeśli chodzi o pojawiające się osoby. Przy czym autorka jest niekonsekwentna. Z jednej strony stara się odwzorować popularne modele tramwaju miejskiego czy karetki pogotowia, a z drugiej pozostałe pojazdy czy przedmioty (strzelba, instrumenty muzyczne) mają już wyłącznie umowny charakter. Podobnie ma się sprawa z miejscem akcji, w przypadku którego jedynie niektóre lokacje są przynajmniej częściowo rozpoznawalne. Tu należy odnotować także problemy z kompozycją i perspektywą, zwłaszcza w planie ogólnym i pełnym. Zdarzają się także błędy logiczne –

dom Broma to raz kamienica, a raz blok.

Największą wadą komiksu Unki Odyi jest natomiast scenariusz. Historia otwierająca album jest mało oryginalna, operująca wieloma stereotypami (dziewczyna na wsi musi umieć nie tylko jeździć konno, ale i posługiwać się bronią palną), a do tego razi naiwnymi (nawet jak na opowieść skierowaną do młodzieży) rozwiązaniami. Podobnie przewidywalny jest rozwój wydarzeń w „Aleksie”, „Bulce” czy „Misiaku”. Na ich tle najlepiej wypada „Maria”, w największym stopniu wywołująca poczucie grozy, ale też dobrze operująca humorem. Można nawet wybaczyć autorce wykorzystanie motywu znanego z „Okna na podwórze” Alfreda Hitchcocka – w końcu jeśli z kogoś ściągać, to najlepiej z klasyków.

Jednak poza wtórnością i prostotą intryg można dostrzec również brak spójności logicznej „Broma”. Pierwsze kilka stron historii obrazkowej sugeruje, że nastolatek jest samotny i nieco wycofany. Potem okazuje się, że tak nie jest, a co więcej, w gronie jego znajomych jest wiele osób wykazujących nietypowe zachowania i umiejętności, co z kolei podaje w wątpliwość jego postępowanie względem innych nadprzyrodzonych zjawisk. Po odkryciu sekretu swojej matki Brom i towarzysząca mu Maria mają zgłębiać tajniki wiedzy mistycznej, lecz nic takiego nie ma miejsca. Nie widać też, by wbrew deklaracjom rodzicielki ktoś korzystał z jej usług. Zresztą w chwili zagrożenia proponowanym przez nią rozwiązaniem jest telefon na policję i pogotowie. W konsekwencji trudno stwierdzić, na ile komiks ma być opowieścią z dreszczykiem w stylu „Gęsiej skórki” Roberta L. Stine’a, a na ile opowieścią młodzieżową z elementami fantastycznymi.

„Brom” Unki Odyi nie jest złym komiksem. Fabuła ma ciekawe zawiązanie, a przyjęty styl rysunków do niej pasuje. Wydaje się, że autorce zabrakło po prostu doświadczenia w samodzielnej pracy nad koncepcją albumu. Unce Odyi przydałoby się wsparcie osoby nawet nie tyle znającej się na poetyce komiksu, z którą ilustratorka nie ma większych problemów, co przede wszystkim pracującej z tekstem literackim, wychytującej zatem intelektualne mielizny w treści. W końcu każdemu czytelnikowi, czy to młodszemu, czy starszemu, zależy na dobrej lekturze.

Maciej Tomczak